

PKS SONG

sł. i muz. Arek Zawiliński

Panie kierowniku, pan pogoni to pudło
Jadę od rana, a za oknem już półmrok
Na zachodzie byłem, brat w lazarecie umiera
Coś go żre od środka, rak, czy inna cholera

A los, jak nóż jabłko i nas podzielił
Ja tu na wschodzie, on po drugiej stronie
I czasu nie było, co by sięść, pogadać
Ostatnio to u szwagra
Chrzcił wtedy już dzisiaj dorosłego Marka

I widzisz pan jak to z tym życiem tak zwanym
Tylko pięć lat różnicy między nami
A tu ciągle robota i nic z tego dla siebie
Żeby choć pewność była, że lepiej będzie w niebie

A brat to w kopalni, miedź wydzierał ziemi
Odłożył, kupił ładę, się ożenił.
I dzień przyszedł, on w pracy, a ona uciekła
Wzięła samochód.
Aaa, niech babsko trafi do piekła!

I widzisz Pan co mu z tego życia u kresu
Nic nie ma, nikogo, kto by go pocieszył
Tak wiem, Bóg dobry w niebie da mu wszystko co trzeba
Ale czy to takie pewne, tu na ziemi, tak daleko od nieba

Tak też panie kierowniku, pan pogoni to pudło
Zaraz sklep mi zamkną, a piwa to bym łyknął
Ja już bratu nie pomogę, mogę pomóc sobie
Tak też panie, wysił pan nogę.

Los jak nóż, co nas z matką rozdziela,
Później marzeń wspólnych tnie spełnienie
By pod koniec życia, ciąć swym ostrzem
Te ostatnią pępowinę, co nas z ziemią wiąże.

Wsiadłem w Sanoku do autobusu na Wetlinę. Było po sezonie, koniec listopada. Jechał prawie pusty. W tamtym czasie pomieszkiwałem w Cisnej i skądś tam wracałem. W Lesku dobiło jeszcze kilka osób, a wśród nich mężczyzna w słusznym wieku ubrany jak do kościoła. Kupił bilet i usiadł z przodu po prawej. Ja siedziałem rząd za nim. Coś tam zaczął gadać do kierowcy i chwilę trwało nim się połapałem, że i ja tego słucham. Przerwał w Baligrodzie. Wysiadł, a ja zostałem z tą jego opowieścią gapiąc się w noc za szybą.

Arek Zawiliński

www.arekzawilinski.pl